Poczta Działdowo.

Cena pojedyńczego egzemplarza Marek 4000.

Rok 2. Warszawa-Działdowo, dnia 28 października 1923 r. Nr. 20.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Ma śmiertelny na sumieniu swojem grzech — Mazur, co się pozbył swoich lech i strzech.

Przednie mocny grunt jest Pan Bóg nasz!

(Psalm 46).

„Wszelki tedy, któryby mię wyznał przed ludźmi, wyznam go ja też przed ojcem moim, który jest w niebiesiech; a ktoby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed ojcem moim, który jest w niebiesiech".

(Mat. 10, 32—33).

Dzień 31-go października, Uroczystość Reformacji, jest przez wielu uważany i przedstawiany jako dzień urodzin naszego kościoła ewangelickiego. Ale to nie jest całkiem słuszne. Boć przecie kościół ewangelicki to kościół Ewangelji, który jest wszędzie tam, gdzie jest **duch** Ewangelji i tak długo, jak długo istnieje ona Dobra, Wesoła Nowina o narodzeniu dzieciątka Jezus, które to imię oznacza Zbawiciel świata. I dobrze się stało, że otrzymaliśmy nazwę ewangelików, bo nazwa chrześcijanin — to, jak widzimy i w naszych czasach, jest bardzo zwodna i bałamutna. Nawet sam Pan Jezus ostrzegał uczniów swoich; „Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i będą czynić znamiona i cuda ku zwiedzeniu, by można, i wybranych" (Mat. 13, 22). Ale i nazwa ewangelik nic nie pomoże, jeżeli ten, co się nią chlubić pragnie, gdy przyjdzie próba, małodusznie się swojego Pana wyprze. Bo nie poznanie Boga, nie samo uznanie Jego Mocy, ale **wyznanie** łaskawego przed ludźmi Boga, jak to wszyscy prawdziwie wierzący, a między innymi i nasz Dr. Marcin Luter, uczynili, to dopiero czyni z nas prawych uczniów Pana Jezusowych i godnych miana ewangelików.

I dlatego właśnie dzień 31 października jest dla nas wielkiem świętem, bo w dniu tym rozpamiętujemy cuda mocy bożej, która płynie z **żywej wiary**, nie tej moralnej, która jest wygodna, ale i wyrodna, jeno z tej godnej i rodnej, wyrastającej z **wyznania swojego łaskawego Zbawcy przed całym światem**, choćby on on i djabłów był pełen! Mówię łaskawego Zbawcy, bo tezy, które dnia tego Luter przybił na zamku wartburskim, były także protestem, czyli sprzeciwieniem się temu, żeby zbawienie można było sobie nabyć za pieniądze. Niema innego odpuszczenia grzechów, jak z łaski, z samej dobroci Bożej, zupełnie za darmo: „Darmoście wzięli, darmo dawajcie" tak upomina w Ew. Mat. 10. 8 Pan Jezus swoich apostołów.

I na tym fundamencie **łaski** Bożej jest założone całe nasze zbawienie. Trzeba w nie tylko **wierzyć**, a wierząc, i **wyznać** wobec ludzi. Kto liczy na swoje dobre uczynki, na jakieś zasługi, ten oszukuje samego siebie. Bo cóż jest wszelka ofiara kościelna? Dobro, któreś przedtem wziął od Pana Boga! (1 Kroniki 29, 14).

A czy dobrze czynić nie jest twoim obowiązkiem? Jakże się możesz dobrze zasłużyć u Tego, który ciebie stworzył i bez którego **pomocy** zmarniałbyś do szczętu? Ale **wierz**, **ufaj** twojemu Bogu, bądź jego wiernem dziecięciem, które nie na własnem rozumieniu, ale na miłosierdziu swojego Ojca w niebiesiech buduje, a wówczas stanie się tobie wedle wiary twojej: będziesz zbawiony. „Przednie mocny grunt jest Pan Bóg nasz". To jest wyznanie wiary, która jest zaiste stara jak świat. Już psalmista uwielbiał, zaś Luter ją tylko odnowił. A krzyż męczeński na Golgocie wywyższył tę Wiarę-Ofiarę ponad wszystkie czasy i umysły. Amen.

Ks. Ew. **Lodwich**.

Reformacja w Polsce.

W roku 1525, kiedy ojciec reformacji, dr. Marcin Luter, po raz pierwszy objeżdżał kościoły ewangelickie w ojczyźnie reformacji, Saksonji, poczęło rozbrzmiewać po raz pierwszy słowo Boże i w naszym polskim języku ojczystym według zasad ewangelickich. Prusy Wschodnie, inaczej Prusami Książęcemi zwane, kraj podówczas do połowy polski i zwierzchnictwu Rzeczypospolitej Polskiej podlegający, przyjął bowiem właśnie wówczas reformację. Książę tego kraju, Albrecht z rodu Hohenzollernów, za pozwoleniem swojego pana zwierzchniego, króla polskiego, Zygmunta 1-go Starego, zaprowadził tak na swym dworze jak i w całym kraju nabożeństwa ewangelickie i jako jeden z pierwszych książąt ewangenlickich i jako jeden z pierwszych książąt ewangelickich w Europie, złożył w tym samym roku (1525) w Krakowie na rynku hołd swemu zwierzchnikowi, królowi Zygmuntowi 1-emu. W Prusach Wschodnich tedy stawia ewangelicyzm polski swe pierwsze kroki i tu też w stolicy tego kraju, w Królewcu, wyszły z pod pióra kaznodziei, Jana Seklucjana, pierwsze wybitne książki ewangelickie w języku polskim: „Augsburskie Wyznanie Wiary", „Katechizm Lutra" i częściowe tłumaczenie Nowego Testamentu na język polski.

Lecz nie tylko w Prusach Książęcych, podlegających zwierzchnictwu polskiemu, wszczęła się rychło reformacja. Ruch ewangelicki ogarnął niebawem potężną falą i najrdzen-

Ojców mowy i kościoła dzisiaj prawy Mazur woła!

niejsze podówczas ziemie polskie. Młodzież polska w wielkiej liczbie wyjeżdżała podówczas za nauką na uniwersytety zagraniczne i znaczna jej część udawała się wprost do Wittenbergji, by słuchać Lutra i Melanchtona. Powracali oni oczywiście z przekonaniami ewangelickiemi do ojczyzny i ziarno tych przekonań rozsiewali po kraju. Wnet też znalazł się w Polsce szereg mężów, którzy sztandar reformacyjny podnieśli wysoko wśród narodu. Któż nie słyszał o Mikołaju Reju, którego Lutrem polskim możnaby nazwać. Jak Luter w Niemczech, tak Rej swemi pismami wymierzał jeden cios potężniejszy od drugiego przeciwko panowaniu Rzymu w Polsce, i jak reformator wittenberski Niemców, umiał i Mikołaj Rej swem płomiennem słowem porywać za sobą Polskę ówczesną. Zwalczał Rej Rzym ówczesny jak drugi Luter, nawzajem śmiertelnie, jak drugi Luter, będąc znienawidzony przez przeciwników. Ale mimo to wszystko, jako niemieckiemu reformatorowi przyznają obecnie wszyscy, tak ewangelicy jak i katolicy, tę jedną zasługę, iż swem tłumaczeniem biblji na język niemiecki, dał początek piśmiennictwu niemieckiemu, tak samo jest rzeczą powszechnie dziś znaną, że Rej i pod tym względem stał się Lutrem polskim przez to, że usuwając na bok łacinę, panującą podówczas pomiędzy uczonymi, zapoczątkował swemi pismami reformacyjnemi w języku polskim nasze piśmiennictwo narodowe.

Ale jeżeli w Reju miało ewangelictwo nasze w czasach reformacyjnych swojego Lutra, to w księdzu Janie Łaskim miało ono swojego Kalwina. Bo jeśli działalność Reja, podobnie, jak działalność reformatora wittenberskiego, koncentrowała się w obrębie własnego narodu, to Łaski, podobnie, jak Kalwin, był reformatorem w całem słowa tego znaczeniu europejskim; w wielu bowiem krajach europejskich zaznaczyła się wybitna jego działalność. Gdy naród angielski postanowił zaprowadzić u siebie reformację, to zawezwał do siebie do pomocy w tak wielkiem dziele naszego reformatora, ks. Łaskiego, i początkowe urządzenie kościoła ewangelickiego w Anglji nastąpiło za wybitnym współdziałaniem tego naszego współrodaka i domownika wiary. A jakże chlubnie zapisał się ten nasz reformator w dziejach kościoła ewangelickiego w Bolonji i jak piękną pamięć pozostawił po sobie w kościele ewangelickim w Danji, tudzież w kilku krajach Rzeszy Niemieckiej! Równocześnie zaś jakże wielkie plany snuł w swej mądrej głowie o zjednoczeniu rozdrobnionego ewangelicyzmu całej Europy w jednolity kościół reformacyjny i jak umiejętnie kierował ku temu swe kroki! Szkoda niepowetowana, że śmierć przedwcześnie przerwała jego dzieło właśnie wtenczas, gdy położywszy podwaliny pod zjednoczenie ewangelików w Polsce, na całą Europę zjednoczenie to rozszerzyć mocno się spodziewał.

Wszelako, jak reformacja po innych krajach miała swych orędowników nietylko wśród wybitnych mężów pióra, lecz także na dworach panów, książąt i królów, tak samo i u nas najwybitniejsze rodziny polskie w wieku reformacyjnym przyjęły wiarę ewangelicką. Możne rody Górków, Zborowskich, Firlejów i wielu innych brały pod swe skrzydła opiekuńcze ewangelików polskich; najwięcej zaś z takich możnowładczych rodzin polskich zdziałała dla reformacji rodzina książąt Radziwiłłów na Litwie. O głowie tego ewangelickiego rodu książęcego, Radziwille Mikołaju Czarnym, zapisują współcześni, że taka powaga biła od jego osoby, iż wchodzącego do senatu sam król Zygmunt August witał przez powstanie z miejsca. Szybki też w owych latach rozrost reformacji na ziemiach litewskich głównie jego był dziełem. On także postarał się o pierwsze wydanie całej biblji w języku polskim (w r. 1563 w Brześciu Litewskim), poświęcając tę pierwszą biblję polską królowi Zygmuntowi Augustowi*). Jak wysoko ceniono podówczas ewangelicyzm polski i jego przodowników także w świecie ewangelickim poza Polską, o tem najlepiej świadczy to, że kiedy w roku 1551 zmarł książę Jan Radziwiłł, pierwszy ewangelik polski z rodu książęcego umierający w wierze ewangelickiej, to na pogrzeb jego napisał osobną mowę pogrzebową sam Melanchton, głowa całego kościoła ewangelickiego po niedawnej śmierci Lutra. Wpływ zaś tych możnych rodzin ewangelickich w kraju uzupełniał sekretarz króla Zygmunta Augusta, Andrzej Modrzewski, uczeń i przyjaciel Melanchtona, jeden z najprzedniejszych uczonych w Europie, gorliwy zwolennik reformacji.

To też nic dziwnego, że za króla Zygmunta Augusta (r. 1548—1572) reformacja wybiła się na czoło całego życia publicznego w Polsce. Mówiono o niej na synodach, sejmi-

*) Egzemplarz tej biblji Radziwiłłowskiej znajduje się po dziś dzień w dotychczasowem królewskiem muzeum pruskiem w Berlinie. Darował ją zapewne sam Radziwiłł ówczesnemu księciu pruskiemu, z którym ewangeliccy panowie polscy utrzymywali ściślejsze stosunki, jako że Prusy podlegały wówczas państwu polskiemu, i niektórzy z książąt pruskich zasiadali nawet wespół z innymi panami polskimi w senacie Rzeczypospolitej Polskiej.

„Bohater z Tannenberga".

(Dokończenie).

Nareszcie Deutscher dostaje się do Polski jeszcze sam, aby znaleźć dla rodziny jaki punkt oparcia, upatrzyć coś do kupienia.

I tu znów na drodze do spokoju staje mu Niemiec, Erzman, właściciel folwarku Malinkowo koło Tuczek, który chce zamienić się z Deutscherem na majątek.

Deutscher, rad z nadarzającej się sposobności, zawiera kontrakt, korzystny dla Niemca, przystaje na wszystko, byle jak najprędzej wydobyć się z pruskiego piekła.

Zaledwie Erzman zajechał do Tannenberga, począł robić rodzinie Deutschera awantury, w porozumieniu z miejscowemi bandami.

Deutscher śpieszy na pomoc żonie i dzieciom, wziąwszy na świadka Rogowskiego, daje znać konsulowi polskiemu, że przekroczył granicę i prosi i o obronę.

Wzywają go do Olsztyna, a tymczasem Erzman, który już się sprowadził cichaczem do Tannenberga, przy pomocy wałkarzy niemieckich, wypędza rodzinę Deutschera, bez względu na chore 7-letnie dziecko i zatrzymuje rzeczy.

Idzie o tem wiadomość do gazet polskich w Olsztynie, do Warszawy i do Paryża.

Niemcy, mszcząc się, aresztują Deutschera, stawiają go przed sądem, jednakże, mimo zeznań na jego niekorzyść przez fałszywych świadków, sąd go uwalnia z braku rzeczywistych dowodów winy.

Erzman nie daje za wygraną, żąda dopłaty w sumie 140 tysięcy marek do majątku i jako zastaw zatrzymuje wóz z końmi, któremi Deutscher przyjechał z Polski.

Pomimo, że Deutscher wypłacił żądaną sumę Erzmanowi, dotychczas koni mu nie zwrócono.

Deutscher jedzie do Działdowa po dokumenty, potrzebne dla zabrania rzeczy. W powrotnej drodze robią mu trudności na granicy, aż musi telefonować do konsula.

W Dąbrownie, gdy go ujrzano, podniosły się krzyki: „O, jaki śmiały ten Deutscher, że się odważył tu pokazać, ale on stąd żywy nie wyjdzie".

I rzeczywiście, kiedy wstąpił z synem do sklepu po żywność, szajka bandytów miejscowych obległa dom, aby spełnić swój zamiar.

Przez córkę kupca wezwano policjanta i wtedy Deutscher, mając po jednej stronie żandarma z palcem na cynglu rewolwera, z drugiej strony syna także z rewolwerem, sam z bronią w ręku wydostał się ze sklepu i pojechał dalej.

W Tannenbergu nowe trudności. Erzmanowie zatrzymali siłą różne ruchomości Deutschera, jak maszyny, część odzieży, bielizny, pościeli i inne rzeczy.

Kiedy nakoniec Deutscherowie znaleźli się wszyscy w swej nowej posiadłości w Tuczkach, przekonali się, w jakiem zniszczeniu pozostawili im gospodarkę Erzmanowie. Nieporządek w domu, brud, myszy, szczury, różne robactwo.

W studni woda, jak twierdzi Deutscher, zatruta, od czego zachorowała cała jego rodzina, padło 8 sztuk bydła, pochorowały się konie. Wiatr zerwał zniszczony dach z budynków, co pisząca te słowa naocznie widziała.

W takich warunkach osiedlił się Deutscher w ojczyźnie, do której przez powyżej opisane plagi egipskie zdążał wytrwale.

Zaiste, zasługuje on nie tylko na podziw i szacunek, ale i na energiczną pomoc ze strony władz w odzyskaniu nieprawnie zatrzymanego mu przez tak długi czas mienia.

Jadwiga Jabełkowska.

kach, na wszelkich zjazdach świeckich i duchownych; mówiono na dworze królewskim i dworach magnackich, jak i po dworkach, a nawet chatach drobnej szlachty, tudzież po domach mieszczańskich. Zajmowali się reformacją narówni uczeni i rolnicy, urzędnicy i rzemieślnicy, niemniej i kupcy, a nawet żołnierze. Cała ta fala zaś parła naprzód pod hasłem stworzenia kościoła narodowego w Polsce i sprawa już, już dojrzewała, już czyniono przygotowania do jej przeprowadzenia, już nawet prymas (arcybiskup gnieźnieński) był pozyskany, a król oddawna sprawie przychylny; zdawało się, że prąd reformacyjny lada chwila zaleje do reszty wpływy Rzymu w Polsce, — lecz, jakby w wyrokach przeznaczenia inaczej było napisane.

Mimo to i po bezpotomnej śmierci Zygmunta Augusta uwydatnił się potężny wpływ ewangelików polskich w ojczyźnie. Chodziło o to, kto ma na czas bezkrólewia sprawować najwyższą władzę w państwie. Stronnictwo rzymskie chciało tę władzę przyznać prymasowi, lecz silniejsze stronnictwo ewangelickie powierzyło ją swemu wodzowi, wielkiemu hetmanowi koronnemu, Janowi Firlejowi. Miało zaś to wielkie znaczenie następnie przy koronacji nowoobranego króla, księcia francuskiego, Henryka Walezego. Kiedy bowiem Henryk przy koronacji w kościele na Wawelu chciał w czasie przysięgi ominąć te zdania, któremi były zagwarantowane prawa ewangelików, to Firlej, jako głowa państwa na czas bezkrólewia, nie pozwolił dokończyć koronacji, aż król prawa ewangelików zaprzysiągł. Wyrzekł on podówczas do Henryka pamiętne męskie słowa: „Albo zaprzysiężesz, albo królować nie będziesz!“

(Dok. nast.). Ks. Andrzej Buzek.

Sprawy polityczne.

Warszawa. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, p. Stanisław Wojciechowski, zarządził skreślenie w swoim budżecie około 40 procent proponowanych ogólnych wydatków, stojąc na stanowisku, że przedewszystkiem Prezydent Rzeczypospolitej powinien dać przykład oszczędności, tak potrzebnych w czasach obecnych.

— Ministerjum Pracy wydało w sierpniu i we wrześniu na cele opieki społecznej ze swych kredytów budżetowych kwotę 11.636.519.936 marek polskich.

— W dniu 5 b. m. odbyła się rozprawa sądowa przed izbą karną w Chojnicach przeciw organizacji „Deutschtumsbundu“ i jej członkom. Oskarżenie zarzucało organizacji szpiegostwo, zdradę stanu, działalność antypaństwową, przemytnictwo i szereg innych występków. Wyrokiem sądu skazano kierownika „Deutschtumsbundu“ na 4 lata i 7 miesięcy więzienia, innych oskarżonych skazano na więzienie od 1—4 lat.

— Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa puściła w obieg nowe banknoty wartości 500.000 mkp., wykonane na papierze z wodnym znakiem. Przednia strona banknotu utrzymana jest w kolorze szaro-zielonym, odwrotna zaś w kolorze szarym. Rysunek przedniej strony banknotu przedstawia po środku dużą rozetę giloszową, na której umieszczono w kolorze granatowym napisy: „Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa Pięćset tysięcy marek polskich. Państwo Polskie bierze na siebie odpowiedzialność za wymianę niniejszego biletu na przyszłą walutę polską według stosunku, który dla marek polskich uchwalą władze ustawodawcze. Warszawa, dnia 30 sierpnia 1923 r. Dyrekcja Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej m. p. Rybiński, m. p. dyr. Mokrzycki, Dyrektor skarbca emisyjnego m. p. M. Karpus“. Po lewej i prawej stronie tekstu znajdują się duże cyfry 500.000 na tle małych, okrągłych rozet w kolorze granatowym, niżej numeracja siedmiocyfrowa z literą serji w kolorze ciemno-zielonym. Rysunek odwrotnej strony banknotu obramowany jest ozdobną ramką. Po środku banknotu na tle szarym znajduje się tarcza z godłem Państwa, nad nią z lewej strony napisy: Polska Krajowa, z prawej Kasa Pożyczkowa. Po bokach tarczy znajdują się małe rozetki, pod nimi duże liczby 500.000 i napisy Marek polskich.

— Gdańsk. Na giełdzie gdańskiej notują dolar na sumę 90 miljardów marek niemieckich.

— Senat gdański przedłożył sejmowi projekt ustawy przeciw czarnej giełdzie. Przekroczenie przepisów ustawy ma być karane więzieniem do lat 3, albo grzywną 300.000 marek złotych. Celem utrudnienia powstawania instytucji, zajmujących się operacjami walutowemi, poszczególne gminy mają prawo żądać przy otwieraniu kantorów wymiany specjalnego podatku.

Niemcy. „Der Tag“ donosi z Drezna, jakoby obecnie blok socjal-demokratów i komunistów ustalił następujący program wspólny: 1) obsadzenie planowe wszystkich urzędów przez zdecydowanych republikanów, 2) uzbrojenie sotni proletarjackich na wypadek niebezpieczeństwa dla republiki, 3) podjęcie środków celem powstrzymania wzrastającej stagnacji w przemyśle, 4) obie partje tworzą na terenie parlamentarnym wspólny klub, 5) zorganizowanie odpowiedniego aparatu do walki z lichwą, 6) nawiązanie rokowań z innymi rządami socjalistycznymi w sprawie jednolitej akcji.

— Niemiecki minister obrony krajowej zniósł cenzurę.

— Palatynat Bawarski ogłoszono niezależną republiką.

— W Akwizgranie trwają rozruchy.

— W Berlinie znów wynikły rozruchy uliczne, które trwały przez parę dni. Policja z trudem przywróciła porządek.

— W mieście Braunsbergu w Prusach Wschodnich, w pruskiej Iławie i Ortelsburgu wynikły poważne rozruchy. Zrabowano wiele sklepów i magazynów. Policji udało się z wielkim trudem rozruchy stłumić. Wiele osób aresztowano.

— Niemiecki charge d'affaires w Paryżu, dr. v. Hescha, przedstawił rządowi francuskiemu dokument, w którym kanclerz Stressemann w formie niemal błagalnej zwracą się do Francji z prośbą o udzielenie Niemcom trzechletniego moratorjum dla przeprowadzenia sanacji finansowej. Francuski prezydent ministrów, Poincaré, odpowiedział jednak w imieniu rządu francuskiego stanowczą i kategoryczną odmową.

Francja. W Paryżu odbył się kongres przedstawicieli rządów sojuszniczych, na którym obradowano nad dolą inwalidów wojennych.

Rumunja. W Bukareszcie wykryto spisek przeciwko prezydentowi rady ministrów i kilku innym ministrom. Dokonano licznych aresztowań. Skonfiskowano broń i amunicję.

— Szefem sztabu generalnego rumuńskiego mianowany został dekretem królewskim generał Aleksander Lupeser.

Węgry. Arcyksiążę Józef Franciszek, syn arcyksięcia Józefa, zaręczył się z córką Fryderyka Augusta, byłego króla saskiego.

Rosja. Na posiedzeniu komisarzy ludowych omawiano kategoryczną odmowę rządu szwedzkiego zawarcia traktatu handlowego z Rosją sowiecką. Odmowa ta wywarła na członkach rządu przygnębiające wrażenie, gdyż wszyscy komisarze byli zupełnie pewni, że zawarcie umowy nastąpi. Postanowiono ogłosić bojkot szwedzkich firm prywatnych.

Anglja. Były kanclerz skarbu, sir Robert Horne, na posiedzeniu izby handlowej w Glasgowie wygłosił deklarację, w której oświadczył, że Niemcy muszą zgłosić gotowość pokrycia ciężarów odszkodowaniowych odpowiednio do tych strat, jakie koalicja poniosła w czasie wielkiej wojny. Pozatem sir Robert Horne wysunął postulat omówienia sprawy odszkodowaniowej na drodze rokowań między aljantami.

Jako jeleń pragnie wody, tak chce Mazur z Polską zgody.

Nasze bajki.

Szyna.

Szyna żelazna, w ogniu rozgorzała,
Tak pod młotem narzekała:
„O, kiedyż tego młota się pozbędę
I dopóki znosić będę
Takie ciosy i męki!“
Ale próżne skargi, jęki,
Póty ją bito, tłuczono,
Aż ją na młot przerobiono.
Zapytasz pewnie, co zrobiła potem?
Z wszystkich młotów najsroższym
Była dla szyn młotem.

Franciszek Morawski.

Z kraju i ze świata.

Z Mazur.]

Działdowo. W dniu 14 października r. b. odbyło się zebranie członków Polsko-Mazurskiego Tow. Ewang. Zeszło sie przeszło 60 osób z różnych stron powiatu. Wielką okrasą zebrania był odczyt gościa z Warszawy, prezesa Zrzeszenia Ewangelików-Polaków w Warszawie, p. prof. J. Kurnatowskiego, który uważnym i pilnym czytelnikom „Gazety Mazurskiej“ jest zresztą znany z artykułów. P. Kurnatowski

bardzo żywo i zajmująco mówił „O Reformacji w Polsce". Wszyscy z wielkiem zaciekawieniem słuchali tego opowiadania. Każdy cieszył się w duchu jak dziecko, kiedy była mowa o złotych czasach, czasach wielkiej oświaty i kultury, którą tworzyli i dawali światu ewangelicy, każdy smucił się jak dziecko, gdy słyszał opowieść o upadku tego ducha bożego w narodzie, ale i jak dziecko nabrał każdy ufności w zwycięstwo dobra, gdy się w duszy rozglądał po teraźniejszym świecie. A w tem wszystkiem wszyscy czuli wdzięczność dla tego gościa, co to z dalszych stron przyjechał niby po to, żeby otworzyć nasze oczy na rzeczy, które nigdzie indziej nie są, jak wewnątrz nas samych... To też jak grom posypały się oklaski, kiedy mówca rzecz swoją skończył. Po odczycie odbyły się wybory nowego członka do zarządu na urząd skarbnika; został nim w miejsce p. K. Maika, który wyjechał na jednoroczny kurs nauczycielski do Torunia, p. Klima, nauczyciel z Brodowa. Uchwalono także, że wszyscy członkowie Towarzystwa powinni do końca tego roku dopłacić 50.000 mk. składki, w czem będą mieli już opłaconą też do 1 stycznia 1924 r. „Gazetę Mazurską". Co do wycieczki do Warszawy, to postanowiono ją urządzić, jeżeli się uda, na święto Reformacji. Zapisy przyjmuje p. Kożusznik, sekretarz Tow. Jeżeli by na ten czas nie zdążyło, to odbędzie się później. W końcu uchwalono jednomyślnie wniosek następujący:

Walne zebranie Pol.-Maz. Tow. Ewang. w Działdowie z dnia 14 października 1923 r. jednogłośnie poleca Zarządowi ogłosić w „Gazecie Mazurskiej". oraz rozesłać władzom kościelnym i państwowym następującą uchwałę:

Zebrani w dniu tym z całego powiatu obywatele Mazurzy zakładają jak najkategoryczniejszy protest przeciwko naznaczeniu na parafję Narzymską, gdzie zaledwie kilka rodzin jest niemieckich, księdza Wilka, który nie zgoła mowy macierzystej swych żywicieli parafjan mazurskich nie rozumie. Tembardziej, że przez naznaczenie to zostało brutalnie zlekceważono podanie Tow. z dnia 29 kwietnia r. b., w którem przestrzegaliśmy władze kościelne przed podobnem pogwałceniem naszych praw przyrodzonych i boskich w kościele. Jeszcze raz zaznaczamy, że to jest sianie wiatru pomiędzy lud mazursko-polski, który w Państwie Polskiem szczerze chce zgody i pokoju i któremu nie wolno być przedmiotem dalszej germanizacji w kościele ani przez kościół, nie możemy przeto żadną miarą zezwolić na to, ażeby dzieci nasze, które mówią w domu po polsku i w szkole religji uczą się też po polsku, aby one były pomimo to w dwuletniej nauce konfirmacyjnej w dalszym ciągu niemczone. I dlatego odwołujemy się wprost do sumienia ks. Wilka, żądając natychmiastowego opuszczenia przezeń parafji, której wskutek swojej obojętności jedynie zgorszenie przynosi.

Tak samo domagamy się od innych księży, jeżeli im pokój i szczęście nasze są miłe, ażeby napowrót zaprowadzili pierwszeństwo nabożeństw polskich przed niemieckiemi.

Wiemy o tem, że, niestety, w tej niegodnej sprawie germanizacji służą jeszcze pomocą i poparciem swoim bracia nasi, pomyleni i pobłądzeni przez przedwojenny system polityczno-kościelny. I dlatego wzywamy władze polskie, ażeby przyczyniły się swoją powagą i wpływem do tego, by nasza staromazurska i polska godność została co rychlej przywrócona i odnowiona. Nie może przeto być mowy o zatwierdzeniu ustawy dla naszego kościoła dopóty, dopóki stan ten nie będzie w zupełności osiągnięty i całkowicie zabezpieczony.

Gospodarzem prawowitym na ziemi mazurskiej jest Mazur, zaś mowa ojców naszych jest naszą chwałą bożą w domu, szkole i kościele. W imię tego hasła wzywamy wszystkich, komu dobro naszych rodzin i naszych dzieci leży szczerze na sercu, do walki i do zwycięstwa! Sprawiedliwości musi się stać zadość.

Zarząd.

Na tem zebranie późnym wieczorem zakończono.

— Dnia 4 listopada o godz. 3 po poł. odbędzie się uroczyste reformacyjne nabożeństwo seminarjalne, na które zaprasza się nauczycielstwo z powiatu, oraz wszystkich członków Pol.-Maz. Tow. Ew. Wycieczkę, z powodu słabego zainteresowania się nią, na razie odkłada się na później.

— Tejże niedzieli wieczorem o godzinie w pół do 7-mej w sali Towarzystwa odbyło się pierwsze przedstawienie amatorskie, wykonane przez siły miejscowe. Miła i wesoła to komedyjka ze śpiewami i tańcami p. t. „Król dziadów". Kostjumy, dekoracje i reżyserja pana Majkowskiego pomysłowe i bardzo udane, chór pod dyrekcją p. Ożany ześpiewany. Grą wyróżniali się: p. Kant, główny amant, p. Brozówna, amantka, p. J. Kinelówna doskonale scharakteryzowana w roli dobrej żony złego męża. Inne osoby, których nazwisk nie zdążyliśmy zanotować, doskonale wywiązali się ze swych ról. Całość zrobiła doskonałe wrażenie i zasługuje na uznanie. Sala była wypełniona po brzegi.

— Ks. Ewald Lodwich pozostaje w Działdowie.

— W listopadzie wyjdzie z druku Kalendarz dla Mazurów na rok 1924.

Warszawa. Z okazji 150-letniej rocznicy założenia w Warszawie tak zwanej Komisji Edukacyjnej, czyli pierwszego w Europie Ministerjum Oświaty Publicznej, odbyło się w kościele ewangelickim w Warszawie nabożeństwo dla młodzieży szkolnej, które odprawił ks. prefekt H. Gloch. W kazaniu swem podniósł on zasługi ks. Stanisława Konarskiego, zakonnika z klasztoru Pijarów, pochodzącego z rodziny ewangelickiej, który położył wielkie zasługi w zakresie szkolnictwa w Polsce w drugiej połowie 18-go wieku. Na zakończenie nabożeństwa po modlitwie za pomyślność kraju zebrani odśpiewali stojąc pieśń „Boże coś Polskę".

— Dnia 13-go października o godzinie 9 rano nastąpił w Warszawie na Cytadeli straszny wybuch prochu. 30 osób zostało zabitych i kilka set rannych.

Między książęty Mazur zasiędzie, jeśli w nauce ćwiczyć się będzie.

Poradnik gospodarski.

Uprawa ziemniaków.

(Ciąg dalszy).

Sadzenie pod pług.

Sposobów sadzenia ziemniaków jest kilka. Jedne z nich są lepsze, drugie gorsze. Najgorszym i starodawnym sposobem jest sadzenie pod pług. Przy nim wciskamy ziemniaki co drugą skibę w połowie wysokości skiby. Kto sadzi ziemniaki pod pług, pamiętać musi, że nie można kłaść ziemniaków na dno bruzdy, a tylko trzeba je wciskać w połowie skiby, bowiem ziemniak, położony na dnie bruzdy, będzie leżał na twardej, ubitej ziemi, a ziemniaki lubią rolę pulchną. Ziemniak, wetknięty w połowie wysokości skiby i przywalony drugą skibą, będzie leżał w pulchnej roli, jakby między dwiema poduszkami.

Sadzenie w rzędy.

Jak już powiedzieliśmy, sadzenie ziemniaków pod pług jest złym sposobem. Ziemniaki nie będą w polu rozmieszczone na jednakowych od siebie odległościach i nie jednakowo głęboko przykryte. Wskutek tego jedne krzaki będą się rozwijały lepiej, drugie gorzej. Również dalsze pielęgnowanie ziemniaków będzie utrudnione.

Dobrym sposobem sadzenia ziemniaków jest sadzenie w rzędy. Po przyoraniu obornika i zbronowaniu wyciąga się wzdłuż pola rzędy sochą, obsypnikiem, albo specjalnym narzędziem, zwanym znacznikiem Jordana. Obsypnik — jest to specjalny, mały płużek do uprawy okopowych, mający dwie ruchome odkładnice, które można rozstawiać szerzej, albo węziej, i odrzucający ziemię na obie strony. Gdy wyciągniemy takim obsypnikiem wzdłuż pola bruzdy w równych odległościach od siebie, co 30 ctm., bierzmy wówczas drugie bardzo proste narzędzie, zwane znacznikiem, i przejeżdżamy nim w poprzek pola. Znacznik może sobie zrobić każdy z drzewa. Są to jakby wielkie grabie z mocnemi wysokiemi zębami, obsadzonemi w takiej odległości jeden od drugiego, na jakiej chcemy sadzić ziemniaki. Jeśli, naprzykład, w rządkach, odległych od siebie co 30 ctm., chcemy sadzić ziemniaki co 25 ctm., to zęby w znaczniku winny być umieszczone w odległości 25 ctm. jeden od drugiego. (Dok. nast.).

Giełda.

Na giełdzie pieniężnej w Warszawie dnia 24-go października 1923 roku płacono:

za 1 markę polską	4.000.100	marek niem.
„ 1 dolar amerykański	1.725.000	marek polskich
„ 1 funt szterlingów angielskich	9.950.000	„ „
„ 1 frank francuski	100.000	„ „

„Gazeta Mazurska"

pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi co drugi tydzień w niedzielę. Prenumerata wynosi: miesięcznie 8000 mk., kwartalnie 24000 mk. Cena egzemplarza pojedyńczego mk. 4000. Cena ogłoszeń: Na ostatniej stronicy za wiersz czterozpaltowy nonparelem mk. 4000, w tekście 4000 mk.

Redakcja w Warszawie: Zoja 1 m. 10, tel. 408-24. W Działdowie: Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P.K.O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: E. Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur.

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.